

Manifest Krakowskiego Marszu Równości 2014

Równość z nieba nie spadnie

Dziesiąty raz kroczyliśmy ulicami Krakowa. I dziesiąty raz oskarża nas się: o roszczeniowość, o epatowanie seksem, o domaganie się przywilejów. I dziesiąty raz musimy odpowiedzieć tak samo.

Jesteśmy roszczeniowi – skoro roszczeniowość to domaganie się praw nam należnych. Ochrony przed przemocą w dowolnej postaci, walki z biedą i stereotypami. Praw, które należą nam się bez względu na tożsamość, płeć, orientację, pochodzenie, liczbę zer na koncie.

Jesteśmy seksualne, jesteśmy seksualni – mimo to odmawia się nam prawa do własnej seksualności. Próbuje cenzurować się nasze myśli i kontrolować nasze zachowania. Nie będzie na to naszej zgody. Mamy prawo do realizowania naszych potrzeb seksualnych, tak jak chcemy i czy w ogóle chcemy.

Żądamy państwa, które będzie nas szanować. Które jest otwarte i sprawiedliwe. Domagamy się, aby słowa takie jak gender czy queer nie były nazywane ideologiami. Żeby nie były zasłoną dymną w debacie publicznej. Domagamy się ustawy o uzgadnianiu płci. Domagamy się równości małżeńskiej. Domagamy się skutecznej walki z przemocą wymierzoną w nas i we wszystkich.

Równość nie spada z nieba. Równości nie znajdujemy. Równość musimy sobie stworzyć.

Równość to nie dar. Równości nie dostajemy. Równość musimy sobie wywalczyć.

Równość to nie łaska. Równości nie wyblągamy. Równości musimy zażądać.

Równość to nie błogosławieństwo. Równość nie jest dla wybranych. Równość jest dla wszystkich.

Równość to ciągła praca i walka. Przez wiele lat, dzięki wspólnemu wysiłkowi tysięcy ludzi na całym globie, udało się zebrać pierwsze owoce tej pracy. Dzisiaj stoimy przed tymi ludźmi i wypełniamy powinność wobec nich i nas samych. Przyjmujemy na siebie obowiązek, który wypływa z wzajemnego szacunku i troski. Obowiązek ciągłego podnoszenia głosu. Obowiązek faktycznego działania. Obowiązek reakcji na dyskryminację i przemoc. Obowiązek walki. O nas. O innych. O dzisiaj. I o jutro.

TO JEST NASZ ŚWIAT I DZISIAJ PRZYSZLIŚMY GO ODZYSKAĆ.

Nie pytaj się Polski, co Polska może zrobić dla Ciebie. Nie musisz. Odpowiedź znasz. Odpowiedź brzmi – nic. Nie pozwólmy, by formułowano za nas postulaty w sprawie równouprawnienia. Nie pozwólmy, by decydowano za nas, ile dyskryminacji, cierpienia i krzywdy możemy znieść w oczekiwaniu na „bardziej dogodny polityczny moment”. „NIE MOŻEMY ZROBIĆ NIC DLA SPOŁECZNOŚCI LGBTQAI, BO ZBYT POCHŁANIA NAS NICNIEROBIENIE W SPRAWIE RODZIN Z DZIEĆMI”. To właśnie słyszymy z ust polityczek i polityków – obelgę wytoczoną przeciw nam i kpinę ze szczególnej troski, którą państwo podobno rozacza nad rodziną. Wyrażmy głośno nasz gniew i sprzeciw. Nazwijmy rzeczy po imieniu – nazwijmy to nieprzyzwoitością, hipokryzją i niegodziwością.

Nie zgadzamy się na to, aby dominująca mniejszość białych, zamożnych, heteroseksualnych cismężczyzn była dysponentem naszych praw i wydzielala je według własnego uznania. Nie zgadzamy się na wtłaczanie nas w fałszywe dychotomie – podział „my” i „oni”. Nie zgadzamy się na nazywanie naszych postulatów roszczeniami liberalnych elit ani na przeciwstawianie ich nierównościami gospodarczym i wykluczeniu społecznemu całych rzeszy ludzi. Walczymy solidarnie w jednej sprawie: o równouprawnienie i sprawiedliwość społeczną.

Władze Krakowa nadal nie realizują polityki antydyskryminacyjnej. Nazywają to za kulisami „modą”, „fanaberią” albo „biciem piany”. Niech powiedzą to w twarz wszystkim kobietom i mężczyznom, niech powiedzą to osobom nieheteronormatywnym, ludziom z niepełnosprawnościami, przedstawicielkom i przedstawicielom mniejszości etnicznych, uchodźcom i uchodźczyniom, biednym i wykluczonym. Niech powiedzą nam, że nasz głos jest istotny tylko raz na cztery lata. Niech powiedzą nam wszystkim, że jesteśmy zbędni, niepotrzebni, nielegalni. Mogą nas uważać za wrzody w tkance miasta. Lecz niech pamiętają. Wrzody swędzą i przypominają o swojej obecności – a nie tak łatwo się ich pozbyć. Nie pozwólmy włodarzom zapomnieć o nas. Niech wiedzą, że śledzimy ich każdy krok i pamiętamy o każdej akcji wymierzonej przeciw inicjatywom równościowym i antydyskryminacyjnym – i w końcu ich z tego rozliczymy. Może nie dzisiaj, i może nie jutro. Ale nastanie dzień wyrównania krzywd.

Możesz czuć się bezsilny. Możesz uważać, że jesteś bezradna. Pokażmy, że nie jesteśmy bezwolną masą. Aktywizm niech będzie naszą odpowiedzią. Mamy wpływ na przestrzeń, w której żyjemy. Zmieniając tę przestrzeń, zmieniamy również realia społeczne i polityczne, w ramach których funkcjonujemy i w których funkcjonować będą ludzie, którzy przyjdą po nas. Walczmy o świat, w którym nasz głos, głos wykluczonych, nie jest ignorowany przez instytucje władzy w jej działaniach. Walczmy o świat, w którym równość, demokracja i sprawiedliwość społeczna są realną alternatywą, a nie frazesami, które co najwyżej można wydrukować na koszulce. Słowa mogą być bronią, lecz niepoparte działaniem są niczym. Walczmy, a nie żonglujmy sloganami.

Zaangażowanie to twoja obecność. Zaangażowanie to twój sprzeciw i gniew. Zaangażowanie to twoja reakcja na przemoc. Zaangażowane to twoja głośno wyrażona opinia. Zabieraj głos! Walcz! Twórz! Pracuj! Działaj! Krzycz!

Równość z nieba nie spadnie.

Równość musimy sobie wywalczyć.

A kiedy to zrobimy – wiosna nigdy się nie skończy.